



JOANNA TEKIELI

BYLE DALEJ OD
WSZEBOROWA

OPOWIEŚĆ O KONFRONTACJI MARZEŃ Z RZECZYWISTOŚCIĄ
I POSZUKIWANIU WŁASNEGO MIEJSCA W ŚWIECIE

FILIA

JOANNA TEKIELI

**BYLE DALEJ OD
WSZEBOROWA**

FILIA

Wszystkim, którzy szukają swojej polany Wszebory

Nieważne
Że moment,
który miał być zakończeniem,
staje się
punktem zwrotnym.
Że nie wyszło. Posypało się.
Rozkruszyło.
Wszystko wokół. I w środku.
Nieważne!
To za każdym razem
nowy początek.
Nowe szanse. Ścieżki. Drogi.
Nowi ludzie.
To za każdym razem
piękniejsze możliwości.
ANNA HEBDA (@_anna_hebda_autorka, 2024)

LEGENDA O WSZEBORZE*



Wszebora to była taka dziewczeczka, co tu w pradawnych czasach mieszkała. Śliczna jak z obrazka, ale dziwna trochę, bo bardziej ją do lasu, do drzew, do kwiatków ciągnęło niż do ludzi. Zwierzęta kochała. Nastawiła w swym życiu setki zwichniętych łapek, uratowała tysiące skrzydeł i poranionych główek... Na ziołach się znała, ludzi też leczyła. Bali się jej trochę w osadzie, bo gadali, że uroki rzucać umie...

(...)

No i raz tak się zdarzyło, że Wszebora w leśnej głuszy, przy polanie, na której rósł stary dąb, oddział rycerzy spotkała. Z rycerzami było kilku miejscowych chłopów, którzy dwa drzewa, co obok dębu rosły, wyciąć już zdążyli i teraz za

* Legenda pochodzi z książki J. Tekieli *Leśniczówka Wszebory* (wyd. Filia).

wielki dąb się brali. Wszebora do pnia przypadła, krzyknęła, że nie pozwoli go zabić, i tak go rękami i nogami oplotła, że rycerze za nic nie mogli jej oderwać. Zresztą, nie chcieli jej przecież krzywdy zrobić, bo to jednak rycerze, a nie jacyś zbóje byli... Miejscowi, jak usłyszeli, że Wszebora ścinać dębu nie pozwala (...) zabrali się i poszli do wsi, bo się jej uroków bali. A rycerze postanowili, że jak nie siłą, to wyczerpaniem pokonają dziewczynę. Rozsiedli się wokół dębu ciasnym kordonem i zasnęli, trzech strażników zostawiając, aby czuwali. Gdy ich rano promienie słońca zbudziły, każdy od razu na dąb zerknął, spodziewając się, że śpiącą dziewczynę tam zobaczy. Ale nie zobaczył!

(...)

Okazało się, że Wszebora wcale nie zasnęła tej nocy, tylko wrosła w pień dębu. Jej skóra w korę się zmieniła i tylko włosy jasne jeszcze na wietrze falowały, ale po chwili także one znieruchomiały i korą się pokryły. Zanim jej usta także zmieniły się w drzewo, powiedziała do rycerzy: „Od dzisiaj już na wieki będę strażniczką tych kniei i wszystkich istot tu mieszkających. Gdy zły człowiek wkroczy na tę polanę, nie wyjdzie z niej żywy, ogień z nieba go powali. I nikt, kto zła się dopuści, kto zwierzęciu czy człowiekowi krzywdę jakąś zada, nie zostanie bez kary!”. To były jej ostatnie słowa. Od tej pory każdy, kto w te okolice trafia, jest obserwowany przez sługi Wszebory, a służy jej cały las. Przygląda się każdemu baczenie! Złych odtrąca, dobrych pięknymi dara-

mi obdziela... Do dzisiaj dąb z dziwną naroślą przypominającą ludzką postać stoi na środku polany, która polaną Wszebory się nazywa.

PROLOG



Zawsze wtedy, gdy potrzebowała rady lub musiała rozstrzygnąć jakiś dylemat, Katarzyna szła do lasu. Puszcza wszeborowska otaczająca jej rodzinną wioskę wydawała jej się prastarym, mądrym organizmem, w którym zawsze można było znaleźć ukojenie, inspirację i rozwiązanie problemów. Z tego powodu także i tym razem postanowiła tam pójść, chociaż bała się, że nie uzyska akceptacji dla tego, co zamierzała zrobić. Weszła pomiędzy drzewa i już po kilku minutach poczuła spokój i wewnętrzne przekonanie, że jest u siebie.

„Czy wolno mi z tego zrezygnować?” – pomyślała po raz tysięczny.

Cienka gałązka olchy smagnęła ją w twarz i zostawiła czerwoną pręgę. Czy to jest odpowiedź? Kasia szła przed siebie, pogrążona w myślach, które od kilku miesięcy nie dawały jej wytchnienia. Nie widziała już ścieżki, nie anali-

zowała trasy, nogi same ją prowadziły w to miejsce, gdzie zawsze znajdowała to, czego potrzebowała. Zapadał już zmierzch, gdy dotarła do polany. Stary dąb rosnący w jej centrum oświetlały promienie zachodzącego słońca, przez co drzewo zdawało się lśnić własnym światłem. Kobieta zatrzymała się na skraju lasu i patrzyła nieśmiało na to widowisko, niepewna, czy może swoim wtargnięciem zakłócać misterium. Ciepły wiatr musnął jej policzki, a nad głową zaśpiewała zięba i Kasia uznała to za zaproszenie. Ruszyła w stronę dębu i już po chwili położyła dłoń na pniu, oparła czoło o korę i westchnęła.

– Co robić? – szepnęła.

W tym momencie odniosła wrażenie, jakby czas się zatrzymał, a las wstrzymał oddech. Ucichły wszystkie szelesty, śpiewy i pomruki, ustał wiatr, nawet obłoki na niebie wydawały się nieruchome. Świat trwał tak przez moment, jakby w zawieszeniu. W następnej chwili po lesie poniósł się szum i wypełnił polanę, a Kasię otoczyły liście, które wiatr zebrał ze ściółki i zmusił do wirowania. Stała, tuląc się do pnia, na którym wyraźnie odcinała się narośl przypominająca sylwetkę dziewczyny, czuła bijące od niego ciepło, a pod zamkniętymi powiekami widziała zielone oczy. Wydawało się, że to puszczka wpatruje się w nią i przewierca na wylot swym spojrzeniem, poznając najskrytsze myśli i pragnienia, a ona nie miała nic przeciwko temu, przeciwnie: po to tutaj przyszła. Trwała tak, pogrążona w dziwnym letargu, czując

pod palcami dotyk szorstkiej kory. Miała wrażenie, że las wokół niej szepcze, że każde źdźbło trawy i każdy podmuch wiatru wyczuwa jej nastrój i emocje. Kobieta straciła poczucie czasu, a gdy ponownie otworzyła oczy, wokół było już zupełnie ciemno. Ani trochę nie bała się jednak samotnej wędrowni w tych warunkach, bo miała pewność, że nic jej tutaj nie grozi. Ta puszcza, a zwłaszcza ta polana były zawsze miejscem, gdzie czuła się bezpiecznie.

„Jeśli nie spróbuję, nigdy się nie dowiem” – pomyślała i zrozumiała, że ta myśl jest odpowiedzią na jej pytanie.

– Dziękuję – szepnęła, raz jeszcze pogładziła korę starożytnego dębu i ruszyła w powrotną drogę.

ROZDZIAŁ I



Zielony trabant w kwiatki jechał niespiesznie drogą na północ Polski, zostawiając coraz dalej za sobą Wszeborowo, a siedząca za kierownicą Kasia uśmiechała się szeroko. Czuła się taka wolna! Sprzedała dom i kosztowności, zlikwidowała punkt apteczny, zrobiła dobry uczynek i teraz miała przed sobą nowe życie. Radość wypełniała ją po brzegi.

„To będzie czas dla mnie” – pomyślała. „Nareszcie tylko dla mnie. Będę żyć tak, jak ja chcę i nie przejmować się tym, co mówią i myślą o mnie inni. Na tym polega prawdziwa wolność”.

Spojrzała w lusterku wstecznym na gęsty las, który całkowicie już zasłonił jej rodzinną wioskę i westchnęła z ulgą. Jakże jej ciążyła ta mała społeczność, gdzie wszyscy wszystko o sobie wiedzą i niczego nie zostawiają bez komentarza! Jak potwornie stłamszona się czuła! Jak bardzo ją męczyło wścibstwo sąsiadów, wypytywanie, kontrolowanie, do-

kąd jeździ, komentowanie tego, co kupuje i jak często bywa u niej kurier! W głowie jej się nie mieściło, że kogoś aż tak bardzo interesuje jej życie, zakupy czy sposób spędzania wolnego czasu. Marzyło jej się, żeby być anonimową, móc zwyczajnie zniknąć w tłumie, wejść do sklepu – i nie spotkać nikogo znajomego.

„Nigdy więcej małych miasteczek ani wsi!” – zdecydowała. „Byle dalej od tego przekłętego Wszeborowa! Zamieszkać w dużym mieście na Wybrzeżu i codziennie będę sobie spacerować po plaży, zbierać muszelki i bursztyny i cieszyć się życiem. Będę podziwiał wschody i zachody słońca, oddychać morską bryzą, podziwiał Bałtyk o różnych porach roku”.

– Spotkam się niedługo z morzem – szepnęła.

Wyobraziła sobie, jak stanie nad brzegiem, jak zachwyci ją szum fal i szmaragdowozielona barwa wody, jak wkroczy do morza i pozwoli mu objąć jej ciało...

„A potem znajdę dom albo mieszkanie i zacznę nowe, bez troskie życie”.

Kasia mogła sobie pozwolić na takie plany, bo była bogata. Naprawdę bogata. Jeszcze nie w pełni to do niej docierało, ale powoli zaczęła już sobie uświadamiać, że nie musi martwić się o przyszłość. A jeszcze dwa lata temu z trudem udawało jej się odłożyć parę groszy, bo punkt apteczny, który prowadziła we Wszeborowie, nie przynosił wielkich zysków, za to pochłaniał jej mnóstwo czasu. Chwilami miała

ochotę rzucić to wszystko, zwłaszcza wtedy gdy w niedzielę czy jakieś święto do jej drzwi pukali sąsiedzi i domagali się, by sprzedała im leki, bo przecież i tak jest w domu. Nie umiała odmawiać i za każdym razem otwierała punkt, chociaż w duchu się buntowała, że nikt nie szanuje jej wolnego czasu ani prawa do odpoczynku.

„Teraz to się zmieni. Teraz ja będę dyktować warunki i decydować o swoim czasie” – pomyślała i uśmiechnęła się do mijającego ją kierowcy, który uniósł w górę kciuk. Ludzie często tak reagowali na jej trabanta – a ona sama uwielbiała ten samochód i właściwie była to jedyna rzecz z jej dawnego życia, której zmieniać nie zamierzała.

To jej nowe życie zaczęło się od spadku, jaki zostawił jej wujek. Nie było to żadną niespodzianką: wiedziała, że krewny właśnie jej zapisze dom, bo zobowiązała się do opieki nad starszym panem i wywiązywała z tej obietnicy skrupulatnie, jednak nie przypuszczała, że majątek wuja jest wart kilkanaście razy więcej, niż można było się spodziewać. Mężczyzna żył skromnie, czasem narzekał na drożyznę w sklepach, utyskiwał na niską emeryturę.

„Skąd ty to wszystko miałaś, wujku?” – pytała w duchu Kasia, chyba już po raz tysięczny. Nie potrafiła odgadnąć źródła bogactwa i to ją napawało przerażeniem.

Opieka nad wujem nie była ani trochę uciążliwa i właściwie nie była wcale opieką, bo sprawny i aktywny mężczyzna radził sobie ze wszystkim i chciał tylko, żeby Ka-

CZY KASIA ZNAJDZIE NAD BAŁTYKIEM TO, CZEGO
SZUKA? WYRUSZCIE W TĘ NIEZWYKŁĄ TRASĘ
I PRZEKONAJCIE SIĘ!



Otoczona prastarą puszczą niewielka wioska
Wszeborowo ma sporo uroku, a jednak dla Katarzyny,
która mieszka w niej od urodzenia, jest jak więzienie.
Kobieta ma dość małej społeczności, słyszanych zewsząd
dobrych rad, o które nie prosi, wścibstwa sąsiadów
i oglądania każdego dnia tych samych twarzy, dlatego
postanawia uciec, byle dalej od Wszeborowa. Zamierza
zrealizować swoje największe pragnienie: kupić piękny
dom nad polskim morzem i zacząć nareszcie żyć według
własnych zasad. W tajemnicy przed wszystkimi pakuje
najpotrzebniejsze rzeczy i wyrusza na północ trabantem
pomalowanym w kolorowe kwiatki. Czy uda się spełnić
marzenie? Czy nowe życie da jej szczęście?



FILIA

cena 47,90 zł

wydawnictwofilia.pl



Klub książki

**ONA
CZYTA**

Facebook.com/ONACZYTA

ISBN 978-83-8402-008-1



9 788384 020081